

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł, z 2-krotną dost. do domu zł. 1-30

na prowincyi:

rocznie 18 zł, 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł,

kwartalnie 8 zł. 30 ct.

miesięcznie 1 . 10 1-35 .

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct

W innych krajach: 2

Bezimiennych doniesień Redakcyja nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(liniasty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 4

oba wydania razem 4 5

Rękopisow redakcyja nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 511.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Paszku Hausman

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Z sytuacji.

Wiedeń, 28 grudnia. Steinwender motywuje swe wystąpienie z niem. stronnictwa ludowego tem, że chce w ten sposób położyć koniec agitacji, prowadzonej z Gracu i dalszym mięszaniem się tej agitacji w stosunki parlamentarnego Związku stronnictwa, tak, aby Związek ten mógł zupełnie swobodnie postanawiać, co uzna za stosowne, bez względu na jego osobę.

Dnia 29-go b. m. odbędzie się w Villach zgromadzenie wyborców Steinwendera.

Wiedeń, 28 grudnia. W sprawie rozporządzeń językowych dla czeskich urzędów pocztowych przynosi pórhurzędowa *Wiener Abendpost* następujące oświadczenie:

Wobec wywodów, jakie pojawiły się w rozmaitych pismach z powodu doniesienia *Narodnich Listów* o wydanem przez ministra handlu Dipauli'ego rozporządzeniu dla urzędów pocztowych w Czechach, należy wskazać pokrótce na to, że to rozporządzenie trzyma się ściśle postanowienia §. 13. rozporządzeń językowych dla pocztowości, wedle którego wyjątek stanowi jedynie to, że w wewnętrznym ruchu i manipulacji służby pocztowej i telegraficznej niemiecki język i nadal jedynie może być używany.

Czy i o ile w sprawach osobistych, w agendach ekonomicznych etc. w Królestwie czeskiem oba języki krajowe mogą być używane — to jest uzasadnione w §. 7 istniejących dziś rozporządzeń, dlatego faktyczne przeprowadzenie tego, jako konsekwencya rozporządzeń, nie może być dla nikogo niespodzianką. Nawet przeciwnicy rządu i rozporządzeń językowych przyznają, że przeprowadzenie istniejących rozporządzeń jest poprostu obowiązkiem rządu.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 28 grudnia. Według powszechnego mniemania, oświadczenia Gajary'ego i zachowanie się Horanszky'ego w sprawie pojedynku z Banffy'm, wywołały zwrot pomysłny.

Wczoraj po raz pierwszy mógł Banffy mówić w Izbie, bez wywołania równocześnie hałaśliwych scen. W odpowiedzi na interpelacyę Bolgara w sprawie mianowania Szecheny'ego ministrem *alaltère* oświadczył Banffy, że mianowanie jest specjalnem prawem korony i że rozprawa nad tem jest wogóle niedopuszczalna. Zresztą Szecheny posiada wielkie zdolności.

Przemawiało następnie dwóch mowców w sprawie ustanowienia terminu wyboru prezydenta, poczem rozprawę przerwano. Następne posiedzenie dziś.

Gdy prezydent z wieku Madarasz zamknął posiedzenie, p. Foerster wśród ogólnej wesołości zrobił uwagę, znamionującą sytuacyę, że „posiedzenie nie może odbyć się nazajutrz, ponieważ cała Izba pełni obowiązki sekundantów“.

Istotnie w powietrzu wisi 6 pojedynków. Wskutek odmówienia satysfakcyi wyzwalili sekundanci Banffy'ego, br. Fejervary i Gajari sekundantów Horanszky'ego, Szemery'ego i Stefana Karolyi'ego, a nadto wyzwał Horanszky Fejervary'ego i Gajari'ego. Hr. Stefan Karolyi uprosił na sekundantów posłów Ivankę i Szentivanyi'ego, Mikołaj Szemery pp. Władysława Karolyi'ego i Ivankę, a jako świadkowie Horanszky'ego występują pp. Justh i Bolgar.

Świadkowie Banffy'ego wręczyli swemu klientowi pismo, w którym jest powiedziane między innymi: „Z treści protokołu wynika, że my w Twojem imieniu ofiarowaliśmy bezwarunkowo Ferdynandowi Horanszky'emu, jako obrażonemu, za pośrednictwem Stefana Karolyi'ego i Mikołaja Szemerego, satysfakcyę honorową, której Ty listownie zażądałeś. Z protokołu wynika dalej, że Horanszky udzielił swoim sekundantom, co do załatwienia sprawy z bronią, w ręku, jako wskazówkę, że *a priori* musiałyby wiedzieć, iż postawiony przez niego warunek, że ofiarowane mu honorowe zadośćuczynienie ma być rozumiane „jedynie, jako załatwienie sprawy za pomocą broni“ — będzie bezwarunkowo odrzucony.

Z tego widać, że wyzwanie, połączone z takim warunkiem, ze strony, która uznała się obrażoną, a której, po wyzwaniu na pojedynek — jak wiadomo — nie przysługuje żadne inne prawo, jak tylko prawo wyboru broni i warunków pojedynku, równa

się temu, iż wogóle nie żądano zadośćuczynienia z bronią w ręku.

Prosimy Cię przytem, abys przyjął od nas wyrazy naszej najgłębszej czci i szczerzej przyjaźni, z jaką pozostajemy dla Ciebie z szacunkiem i życzliwością *Fejervary, Gajari“.*

Budapeszt, 28 grudnia. Ogromną sensacyę wywołał tu artykuł Gajari'ego p. t. „Obrachunek“, zawierający bardzo zajmujące odkrycia. Gajari powiada tam, że Banffy przy tworzeniu gabinetu z rozmysłu nie powołał żadnego członka grupy Tiszy, aby nie prowokować stronnictwa narodowego.

Frakcyja Tiszy zgodziła się na to w zupełności, ponieważ i ona bardzo wielką przykładala wagę do wspólnego działania stronnictw prawno-państwowych. Br. Banffy posunął się tak daleko, że za pośrednictwem Kolomana Szella wezwał członków stronnictwa narodowego, aby wstąpili do gabinetu. I tak wezwano Klemensa Ernesta do objęcia teki oświaty, a Horanszky'ego projektowano na ministra sprawiedliwości. Toczyły się także rokowania, aby hr. Apponyi'ego pozyskać dla jednej teki.

Otóż właśnie t. zw. klika Tiszy była tą, która dokładała starań, aby usunąć przeszkody, stojące w drodze tej kombinacyi. Ani br. Banffy, ani stronnictwo liberalne, a już najmniej grupa Tiszy nie jest winna temu, że nie doszło wówczas do porozumienia.

Także i później starał się rząd zapewnić współdziałanie ze stronnictwem Apponyi'ego. Gdy pracowano nad projektem ustawy o prowizoryum, projekt ten był w Wiedniu przedmiotem narad między Banffy'm a Horanszky'm, który zgodził się nań.

Dezydery Szilagy'i miał podobczas także poważny udział w ułożeniu tekstu projektu. On pośredniczył również w uspokojeniu prawnopaństwowej opozycyi. Dnia 21 grudnia 1897 roku bawił minister skarbu Lukacs we Wiedniu. Banffy wysłał był wtedy do niego depesze, w której zawiadamiał go, że Szilagy'i zaproponował modyfikacyę projektu ustawy o prowizoryum, która wówczas stanowiła przedmiot opozycyi najsakrajniejszej lewicy. Szilagy'i omawiał także możliwość samoistnego obwołu cłowego, który miał rozpocząć się z dniem 1 stycznia 1899.

Minister skarbu telegrafował z Wiednia, że w miarodawczem miejscu podnoszą przeciw temu tekstowi zarzuty ze względu na zagranicę. Banffy zawiadomił o tem hr. Apponyi'ego, a ten w dalszym toku rokowań nie podnosił przeciw zapatrywaniu rządu żadnych wątpliwości. Dopiero później, podczas rokowań nad traktatem handlowym z Japonią począł podnosić zarzuty i wówczas powiedział, że jego stronnictwo stało się ofiarą podejścia.

Gajari stwierdza dalej, że rząd i stronnictwo liberalne zawsze postępowały najlojalniej wobec stronnictwa narodowego i wielokroć udowodniły, że w interesie sprawy wnoszą się ponad względy osobiste. Grupa Tiszy, tyle razy potępiana, nigdy nie próbowała zaburzyć tych stosunków i przy podobnych sposobnościach cofała się zawsze na plan drugi. Przeciwnie stronnictwo narodowe zawsze szukało pozorów, aby udaremnić zbliżenie się. Ono nadużyło zaufania i wykreowało dobrą wiarę.

Budapeszt, 28 grudnia. *Magyar Ujszag* przypomina zajście między Horanszky'm a Szilagy'im w Izbie posłów w r. 1891.

Podówczas Horanszky, jako prezydent stronnictwa narodowego, motywował nieufność tego stronnictwa wobec Szilagy'i'ego w tych samych wyrazach, co dziś wobec Banffy'ego. I wówczas także powoływał się Horanszky na rozmowę prywatną, jaką miał w cztery oczy z Szilagy'im. Szilagy'i udowodnił był wówczas Horanszky'emu, że on tę rozmowę prywatną powtórzył przekreślony.

Horanszky miał między innymi opowiadać o przyczynach, dla których Szilagy'i, niedowierzając liberalizmowi Apponyi'ego, wystąpił z partyi narodowej. Ale Horanszky zapomniiał dodać, że chciał razem z Szilagy'im wystąpić z owej partyi, co jednak Szilagy'i wyprosił sobie. Wówczas przyszło także do wyzwania Horanszky'ego, ale do pojedynku po kilku dniowych pertraktacyach nie doszło.

Budapeszt, 28 grudnia. Horanszky wyzwał także min. Fajervarego.

Skutkiem kontrowersyi ustnej o zabarwieniu politycznym, również pomiędzy posłem Foeldvarem i członkiem kasyna Ghylanym jest w toku sprawa honorowa.

Budapeszt, 28 grudnia. Komisya finansowa przyjęła bez zmiany projekt do ustawy o prowizorycznym unormowaniu udziału w kosztach spraw pań-

stwowych, uznanych za wspólne, jakoteż projekt do ustawy o prowizoryum ugodowem.

W ciągu debaty oświadczył Banffy, iż samoistne zarządzania byłyby doszły do skutku w razie, gdyby nie wniesiono wczas przedłożeń, co nie stało się ani na Węgrzech, ani w Austrii. Jedynie skutkiem przykrych stosunków parlamentarnych nie można było przeprowadzić obrad nad przedłoženiami. Rząd wobec tego uważał za konieczne utrzymać stan dotychczasowy.

Minister handlu Lukacs podniósł, iż rząd węgierski zawsze sprzeciwiał się łączeniu kwoty ze związkiem cłowo-handlowym. Przedłozenia wniesiono w obu parlamentach bez porozumienia, co do kwoty. Takiego porozumienia obecnie nawet nie potrzeba.

Banffy oświadczył, iż jeżeli w ciągu pół roku nie uda się przeprowadzić obrad nad przedłoženiami kwotowemi, rząd będzie musiał pomyśleć o zapewnieniu sobie samoistnych zarządzeń.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 28 grudnia. Wedle wczoraj obiegających wieści miał minister prezydent Dupuy konferencyę z prezydentem trybunału kasacyjnego Loevem w sprawie wydania tajnego *dossier*.

Prezydent Loev wystosował wieczorem do ministra Freycinet'a list zawierający umówione warunki, poczem odbyły się w tej sprawie konferencye między ministrami Dupuy, Freycinetem i Lebretem. Ponieważ rękojmisie bezpieczeństwa państwa zdają się być dostateczne, uchwalono podobno wczoraj wydać *dossier* trybunałowi kasacyjnemu.

Kapitan Cuignet ma je codzienn przynosić do trybunału, a po posiedzeniu każdym razem zabrać i czynić to tyle razy, ilekroć będzie potrzeba. W czasie posiedzenia wspomniany kapitan przebywać będzie w sali, sąsiadującej z salą posiedzeń trybunału, aby w każdej chwili mógł udzielić wyjaśnień technicznych i innych, jakich trybunał zażąda.

Z krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń.

Kraków, 28 grudnia. Naczelnik centralnej buchhalteryi w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń p. Adam Gustaw po 36-letniej, zaszczytnej służbie, na własne żądanie przeniesiony został w stan spoczynku.

Na jego miejsce naczelnikiem mianowany został p. Wiktor Gablenz. Zastępcą naczelnika mianowany p. Teofil Zarębski, dotychczasowy buchhalter. Buchhalterem zamianowany p. Józef Mameczyński, adjunkt I. klasy.

Stan powietrza.

Wiedeń, 28 grudnia. Wiatry bardzo słabe. Przeważnie pogoda. Miejscami mgła. Opadów nie ma. Mróz tu i ówdzie zniejsza się.

Wczoraj o godzinie 7 donoszono: Praga 4'6. Lwów 0'6, Bregencya 8'2, Salzburg 4'6, Wiedeń 8. Grac 8'1, Celowiec 9'7, Lubiana 9'5, Budapeszt 6, Ungwar 3'7, Szegedyn 7'6, Pola 1'4, Gorycyja 2'8, Semmering 2'2, Schneeberg 0'3 Cels.

Wogóle spokojnie, zimno, miejscami mgła.

Z obwołu kolei państwowych donoszą: Nowy Zagórz 3, pochmurno; Muszyna 3'2, pochmurno; Skole 2'9, pochmurno; Cheb 8 prawie pogodnie, Tarvis 5'7, cicho, pogodnie; Neumarkt (Styryja) 3, pochmurno, Aussee 9, cicho, pogodnie.

Kraków, 28 grudnia. Według prywatnych pogłosek komisarze policyi w Krakowie pp. Stanisław Mazurkiewicz, dr. Jan Rękiewicz i Wilhelm Misiewicz mieli otrzymać złote krzyże zasługi z koroną. Inspektor policyjny Bronisław Karcz miał otrzymać srebrny krzyż zasługi z koroną.

Wiedeń, 28 grudnia. Wszyscy ministrowie, prócz br. Dipauli'ego, który leży chory na influencyę, odjechali wczoraj do Cieszyna na pogrzeb hr. Thunowej.

Wiedeń, 28 grudnia. Czterdziestoletnią robotnicę Franciszkę Hofer, która w ostatnich czasach często wchodziła w konflikt z policyą z powodu swego moralnego prowadzenia się, znaleziono wczoraj zamordowaną w jej mieszkaniu w dzielnicy Ottakring.

Zbrodniarz pozostawił górną część ciała nie-szczęśliwej ofiary niezaruszoną, natomiast część dolną w okrutny sposób została porozrywana na strzępy. Wątroba, wycięta z ciała, leżała na podłodze; toż samo wnętrzości, pokryte zaskrzepłą krwią.

Mordercy dotychczas nie wykryto.

Wiedeń, 28 grudnia. Pewna rodzina została tu otruta sztrudlem z jabłkami. Śledztwo policyjne wykazało, że kucharka przez nieostrożność, zamiast posypać sztrudel mialkim cukrem, użyła do tego arseniku.

Kucharke aresztowano. Otruciu uległy dotychczas dwie osoby.

Herne, 28 grudnia. W szybie Fryderyka Wielkiego nastąpił wybuch gazów skutkiem nieprawidłowego otwarcia lampy bezpieczeństwa. Ośmiu górników rannych, kilku z nich ciężko. Śmierci nikt nie poniósł.

Gmunden, 28 grudnia. Król duński wyjechał wczoraj popołudniu do Kopenhagi.

Reichenau, 28 grudnia. Z jednego z okolicznych szczytów spadł turysta wiedeński Froesch i zabił się na miejscu.

Berlin, 28 grudnia. Wedle *Kl. Journal* ma się odbyć niebawem zjazd włoskiego ministra spraw zewnętrznych z hr. Gółuchowskim.

Berlin, 28 grudnia. Wedle telegramu *Local-Anzeigera*, nie przybył jeszcze Numa Droz na Krete. Wątpią znowu, by zechciał zająć swój posterunek.

Admirałowie mieli wczoraj popołudniu odpłynąć na swych okrętach, uważając swą misję za skończoną. Konsulowie mają służyć za doradców ks. Jerzego. Rosya zamierza wykonywać nad księciem rodzaj patronatu.

Frankfurt, 28 grudnia. Wedle depeszy z Konstantynopola, poruszył niemiecki ambasador Marschall na ostatniej audyencji u sultana, kwestyę koncesyjonowania wybrzeża portu Haider-pasza. Koncesye mają nadać stanowczo anatolskiej (niemieckiej) kolei mimo, że temu sprzeciwia się Francya.

Kolonia, 28 grudnia. W odpowiedzi na znany komunikat *W. Abendpost* pisze *Koeln. Ztg.*: W Niemczech przyjętą będzie z zadowoleniem ta oficjalna opinia. Co prawda, pojawia się ona bardzo późno, dość wcześniej jednak, by rozprószyć konsternację, jaką w szerokich kołach politycznych musiało wywołać niepojęte zachowanie się austriackiego ministra prezydenta.

Paryż, 28 grudnia. Przerwany onegdaj pojedynk pomiędzy Maksem Regis a Le Pikiem podjęto wczoraj na nowo. Przy trzecim spotkaniu odniósł Le Pic ranę w podbrzusze.

Paryż, 28 grudnia. Głoszą, że Faure podpisał wczoraj nominację Constausa na ambasadora w Konstantynopolu.

Rzym, 28 grudnia. „Agencya Stefani“ donosi, że wszelkie wiadomości, jakie rząd otrzymuje z Afryki, nie wyłączając ostatnich, brzmią nadzwyczaj uspokajająco. Odmienne pogłoski nie mają żadnych podstaw. Również bezpodstawne są pogłoski o częściowym przesileniu ministeryalnem.

Londyn, 28 grudnia. Były niemiecki ambasador w Chinach, hr. Heyking, zaprotestował przeciw uchwałom Tsung-li-yamenu, orzekającej, iż rząd na żadną nową kolej nie wyda koncesyi, zanim budowa już koncesyjonowanych kolei nie będzie rozpoczęta. Na podstawie istniejących traktatów, rząd chiński złożył zobowiązujące przyrzeczenie, iż północnej kolei chińskiej ani w całości, ani częściowo nie odstąpi nikomu.

Londyn, 28 grudnia. W Szantung obawiają się wybuchu niepokoju. (Do prowincyi tej, jak wiadomo, należy Kiau-Tschau).

Kalkuta, 28 grudnia. Według doniesień urzędowych, dżuma w dystrykcie bombajskim i w mieście Bangalore w ostatnich tygodniach znacznie zmniejszyła się. Natomiast zaraza sroży się z tem samym, co dotychczas natężeniem, w okręgu Madras i w środkowych prowincjach. Nadto sroży się jeszcze epidemia w Mysore i w Haidarabad.

Gdańsk, 28 grudnia. Sąd lawniczy skazał redaktora tutejszej *Gazety Gdańskiej* za obrazę pamięci Bismarka na sześć tygodni więzienia.

Skazanego zatrzymano zaraz w więzieniu pod pozorem, że zachodzi obawa, iż ucieknie.

Wiedeń, 28 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych Ferdynanda Agata z Jaworzna do Jordanowa i Zygmunta Jasińskiego z Dobczyc do Tarnowa, a zamianował Stefana Zapalowicza adjunktem sądowym dla Jaworzna.

Minister oświaty zamianował na podstawie rozporządzenia o prawach autorskich, kolegium dla ich ochrony w następującym składzie:

W zakresie literatury, we Lwowie: przewodn. dr. A. Małeckiego, zastępcą dr. R. Pilata, członkami: Władysława Belzę, dr. K. Estreichera (w Krakowie), dr. Ludwika Finkla, Władysława Gubrynowicza, dr. Wojciecha Kętrzyńskiego, Adama Krechowickiego, dr. L. Kubalę, dr. J. Tretiaka (w Krakowie). W zakresie muzyki, we Lwowie: Przewodniczącym Henryka Jareckiego, członkami: Wiktora Barabasza (w Krakowie), dr. Fr. Bylickiego (w Krakowie), Bol. Domaniewskiego (w Krakowie), St. Krzyżanowskiego (w Krakowie), Fr. Neuhausera, St. Niewiadomskiego, Rud. Schwarza, Fr. Słomkowskiego i M. Sołtysa.

W zakresie sztuk pięknych, w Krakowie: Przewodniczącym dra M. Sokołowskiego, zastępcą Juliana Zacharyewicza (we Lwowie); członkami: Teodora Axentowicza, dra Jana Boloza Antoniewicza (we Lwowie), Tadeusza Błotnickiego (we Lwowie), Juliana Palata, Wł. Łuszczkiewicza, Edwarda hr. Radziwiłła, Piotra Stachewicza i Leona Wyczółkowskiego.

Wiedeń, 28 grudnia. 64-letnia br. Ludwika Izbary, wdowa po prezydencie Izby handlowej Rudolfa Izbarym, została wczoraj przejechaną przez wóz ciężarowy i odniosła ciężkie rany.

Lublana, 28 grudnia. *Slovenec* ogłasza list pasterski ks. biskupa Teglia do duchowieństwa lublańskiej diecezji, w którym jest zapowiedź utworzenia zupełnego biskupiego gimnazjum.

Praga, 28 grudnia. Zgromadzenie niemieckopostępowych posłów na Sejm krajowy, na którym byli także chrześcijańsko-socjalni posłowie Opitz i Kletzenbauer, uchwaliło nie brać na razie udziału w obradach Sejmu.

Zgromadzenie wyraziło równocześnie ubolewanie, że członkowie stronnictwa ludowego i radykalno-narodowej grupy nie uwzględnili zaproszenia na to zebranie — udział bowiem w obradach Sejmu musi być uważany za wspólną sprawę wszystkich niemieckich posłów.

Także rektor niemieckiego uniwersytetu oświadczył, że nie weźmie udziału w obradach Sejmu czeskiego.

Budapeszt, 28 grudnia. Świadkowie Fejervary'ego oświadczyli świadkom Horanszky'ego, że nie mogą pozwolić na to, aby ich klient bił się z Horanszky'm, dopóki Horanszky nie przyjmie zadośćuczynienia od Banffy'ego.

Skutkiem tego Horanszky znajduje się w oryginalnej sytuacji, musi bowiem raz jeszcze wyzwać Banffy'ego, a to tymczasem bez żadnych warunków, poczem będzie dopiero zależało od Banffy'ego, czy zechce dać mu zadośćuczynienie.

W liberalnym klubie opowiadają, że Banffy satysfakcyi nie odmówi.

Zaćmienie księżyca.

Przed paru tygodniami księżyc, weisnąwszy się niedyskretnie pomiędzy ziemię i słońce, przychyłił to ostatnie częściowo swym cieniem. Wczoraj spotkała go zasłużona kara: został sam zaćmiony — i to całkowicie. Dla tem dotkliwszej pokuty musiał się poddać upokarzającej procedurze zupełnie jawnie; nie pojawił się bowiem wczorajszej nocy na niebie ani jeden obłoczek, aby płaszczem swym zakryć hańbę naszego satelity.

Pierwsze objawy rozpoczynającego się zaćmienia można było zauważyć o godz. 11 min. 21. Cień zrazu lekki, urywał powoli coraz znaczniejsze partje błyszczącej tarczy księżycowej, aż wreszcie o godz. 12 min. 30 znikła ona całkiem pod matowem nakryciem.

Był to wspaniały swą oryginalnością widok — owa tarcza, tak świetna zawsze, a teraz nagle jakby grubym pokładem rdzy pokryta.

Zaćmienie bowiem bynajmniej nie usunęło jej z przed naszych oczu, jeno powlokło zasłoną rdzawej jakiejś barwy.

Przekroczywszy *maximum*, zaćmienie zaczęło równie powoli, jak przybyło, ustępować. O godz. 3 min. 10 po północy odzyskał wreszcie księżyc na nowo całą swą świetność.

Piękne zjawisko znalazło licznych obserwatorów. Śledzono je z okien domów, z balkonów — ciekawsi spieszyli nawet na ulice podziwiać fenomen.

O przebiegu zaćmienia w Krakowie otrzymujemy następującą depeszę:

Kraków, 28 grudnia. (g. 3 w nocy). Zaćmienie księżyca obserwowano tu przy najlepszej pogodzie. Zaćmienie rozpoczęło się o godzinie 10 min. 47 a koniec jego przypadł na godzinę 2 minut 36 po północy (wedle czasu średnio-europejskiego).

Korzystając z pięknej pogody, poczyniło krakowskie obserwatorium astronomiczne bardzo ciekawe spostrzeżenia.

Metereologowie krakowscy wróżą mroźną zimę, a na dziś i jutro przewidują śnieżycę w Krakowie i okolicy.

KRONIKA.

W sprawie pogrzebu prof. Zacharyewicza dowiadujemy się, że zwłoki pożegna przemową rektor Bisanz przed gmachem politechniki. Zapewne i jeden z młodzieży technicznej przemówi — co jednak dziś dopiero będzie zdecydowanem.

Z Towarzystwa politechnicznego. Dzisiaj odbędzie się o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa naftowego zebranie tygodniowe, podczas którego p. Jerzy Słonawski wygłosi odczyt „O nowym rodzaju balonu dla żeglugi powietrznej“. Wykład ten urozmaica modele i rysunki.

„**Ognisko kobiet**“ zaprasza szanownych członków i gości przez nich wprowadzonych na uroczyste zebranie, które się odbędzie dnia 29 b. m. w nowym lokalu przy ulicy Sykstuskiej l. 29.

Opłatek w „Gwieździe“, zgromadził wczoraj w sali tego pożytecznego i humanitarnego Stowarzyszenia, bardzo liczne grono członków Tow., oraz gości. Gdy po wymianie życzeń, obecni zasiedli do stoła, zastawionych stołów, zabrał głos prezes Stow. p. Wali-chiewicz, wychylając toast na cześć gości. Nastąpiły oczywiście liczne inne toasty obecnych, delegatów i reprezentantów różnych Stowarzyszeń. Przemawiali pp. Reezneh, Jabłoński, Onyszkiewicz, Skalkowski (im. Czyt. akad.), dr. Sumper, ob. Girschtung na cześć p. Romanowicza, pierwszego sekretarza „Gwieźdy“ i w. i.

Wśród swobodnej pogadanki, na którą przyszła kolej po toastach, omawiano, podnoszoną nie od dziś myśl połączenia obu Towarzystw rękodzielniczych, „Gwieźdy“ i „Skaly“ w jedno wielkie Stowarzyszenie.

Zgromadzenie ludowe odbyło się wczoraj w pasażu Hausmana, w domu robotniczym, pod przewodnictwem ob. Lisiewicza. Tematem dyskusyi była sprawa otwarcia Sejmu. Ton obrad rządziej przebiegał się w okrzykach przygodnych, nader ostro zato referował, poseł Kozakiewicz, podnosząc, że trzy dni obrad sejmowych nie są w stanie, ani możliwości wy-czerpać tego, kraj żąda i potrzebuje. Trzy dni „stanowią tylko przerwę w zabawie panów, odrywając ich od polowania“. Stosunki takie trwać będą tak długo, jak długo nie nastąpi zmiana ordynacyi wyborczej.

W dalszej dyskusyi silnie zaznaczył się głos Rusina tow. Hankiewicza, który rzucił gromy na Sejm i jego dotychczasową działalność od lat trzydziestu, kraj znajduje się w stadium ekonomicznej i moralnej ruiny. Podatki i egzekucye grzebią naród, Galicya stała się krajem nędzy. Wszystko to dzieje się z zupełną samowiedzą klas rządzących, a skoro w stolicy pojawił się duński krytyk Brandes, to „szlachecka hołota“ trzymała go przy sobie bankietami, nie pozwalając mu wejście w rzeczywiste stosunki i potrzeby kraju.

A jeżeli który kraj, to właśnie Galicya najbardziej na wschód wysunięta twierdza europejskiej cywilizacyi i konstytucyjnej Europy — powinna przed innemi krajami nieść światło Europy.

Zdaniem mowcy, dzisiejsza autonomia jest farsą, jest torowaniem drogi dla rosyjskiego despotyzmu (!). Po tych przemówieniach uchwalono rezolucyę p. Kozakiewicza:

„Zgromadzenie ludowe zebrane na dniu 27 grudnia 1896 r. w pasażu Hausmana — domaga się od Sejmu galicyjskiego rozszerzenia prawa wyborczego w ten sposób, iżby nastąpiło tajne, bezpośrednie, powszechne głosowanie do Sejmu, Rad powiatowych i gminnych“.

Zgromadzenie zakończono okrzykiem: Niech żyje socjalno-demokratyczna partya, oraz odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Złamanie nogi. Onegdajszy deszcz nocny spowodował silną ślizgawicę na chodnikach, jak u nas zwykle, przez stróżki kamienicznych niedbale przysypywanych. Naprzeciwko kościoła Panny Maryi Śnieżnej pośliznęła się Sura Goldstaub i upadłszy złamała nogę.

Towarzystwo ratunkowe po opatrzeniu oddało ją opiece rodziny.

Eksportacya zwłok s. p. Klementyny z Rudnickich ordynatowej Czarkowskiej-Golejewskiej odbyła się dnia 23 b. m. z pałacu Zagrobelskiego do kościoła w Tarnopolu, następnie zaś po odbytem nabożeństwie na dworze kolei — skąd zwłoki zmarłej zostały przewiezione do Wyszczki i złożone nazajutrz w familijnym grobowcu. Najgorętsze współczucie ogółu towarzyszyło w tym smutnym obrzędzie całej obecnej rodzinie, dotkniętej tak strasznym ciosem.

S. p. Klementyna swoją ujmującą dobrocią, oraz podniosłą szlachetnością i delikatnością charakteru, umiała pociągnąć ku sobie wszystkie serca. Była też otoczona najgorętszem ukochaniem bliższej i dalszej rodziny, serdeczną życzliwością przyjaciół i znajomych, a tkliwą wdzięcznością i przywiązaniem służby, wieśniaków i wszystkich biednych, dotkniętych jakimkolwiek smutkiem lub chorobą, którzy się do niej z prośbą o pomoc zwrócili.

Litość dla cierpiących była najwybitniejszym rysem jej charakteru. Od najmłodszych lat, w majątku rodziców swoich, w Strzałkach, zajmowała się tak gorliwie pielęgowaniem biednych chorych, że się do niej ci biedacy o mil kilka zjeżdżali. Znali ją też lekarze lwowscy, do których w cięższych wypadkach sama nieraz przywoziła chore dzieci po poradę, umieszczając je potem na własny koszt w szpitalu, lub też biorąc z sobą do domu i całymi miesiącami pielęgując z najtkliwszą starannością.

Dzieci wszystkie kochała gorąco i one też wżajem lgnęły do niej niemal od pierwszego spojrzenia. To też, gdy wyszedłszy zamaż za ordynata Czarkowskiego stała się matką jego dwóch synków z pierwszego małżeństwa i te dzieci odrazu gorącym przywiązaniem odwzajemniły jej prawdziwie macierzyńską tkliwość i pieczołowitość, jaką je otaczała na każdym kroku. Dla dopełnienia miary szczęścia i obowiązków dał jej Pan Bóg własną dziecinę, którą ukochała na równi z przybranymi synkami, nie robiąc między nimi w sercu swoim żadnej różnicy. Niemniej też gorliwie pełniła na swem nowem, szerszem pole działania otwierającym jej stanowisku, obowiązki pani domu i obywatelki, którym tak podniosłe nadawała znaczenie.

I tak, dobra, śliczna, ukochana, zamiast przez długie lata używać szczęścia i siąć je w kolo siebie, uległa nagle w kwiecie wieku strasznej chorobie, której nie potrafiły zażegnać ani starania najznakomitszych lekarzy, ani najgorętsze modły tyłu sere jej oddanych. Umierała z wiarą prawdziwie chrześcijańską, do ostatka zajęta tylko myślą o drugich, usiłując nawet ukryć cierpienie, aby nie rozdzierać serca całej rodziny, zgromadzonej dokoła jej łoża.

Pokój jej błogosławionej pamięci!

Posąg królowej Izabelli katolickiej został w zabawny sposób znieważony na Hawannie. Kubaneczyk jakiś przybrał figurę monarchini w płaszcz od deszczu, na jedną rękę zarzucił torbę podróżną, na drugiej umieścił krzesło składane, a na plecach przymocował olbrzymią kartę z napisem: „Szczęśliwej podróży“.

Paderewski bawi w tej chwili w Anglii, gdzie koncertuje z olbrzymiem, jak zwykle. powodzeniem. W tych dniach grał on w słynnym olbrzymim Crystal-Palace w Sydenhan pod Londynem. *Times* pisze, że Paderewski, ten „czarujący Polak“, grał między innymi wielki koncert Beethovena w sposób, nie dający się prosto opisać; żaden ze współczesnych pianistów nie mógłby odegrać w równy sposób tego utworu. Paderewski wznosi się do najwyższej doskonałości, na jaką wogóle zdobyć się może śmiertelna istota. Na tym koncercie orkiestra wykonała świetną kompozycję panny Maud Matras, dedykowaną Paderewskiemu pt. „Esquisses polonaises“. Dzienniki londyńskie bardzo pochlebnie wyrażają się o utworze młodej artystki.

Straszną śmierć. Serce ścisła się przy czytaniu szczegółów wypadku, który w tych dniach wydarzył się w Hermsdorf, na Śląsku. Z zakładu Dominikanek wyszła czteroletnia dziewczka, Joanna Klein. Spostrzeżono to natychmiast, lecz nie zdołano dziecka odnaleźć. Po tygodniu dopiero znaleziono dziecinę w pobliskim lesie nieżywą. Biedactwo wyszło i dostało się do lasu, gdzie błakało się, dopóki nie padło z placu znużenia. Odukeya sądowna stwierdziła śmierć z głodu.

Na judaizm. Synagoga paryska przy ulicy de la Victoire była w tych dniach widownią niezwyklej czystości ślubnej, będącej, jak głosiły karty zapraszające, wynikiem przejścia pani Gustawowej Kahn, żony znanego w paryskich kołach literackich poety, na judaizm. Pani Kahn, katoliczka, połączona była z mężem żydem, ślubem cywilnym w r. 1890. W ostatnich czasach dama ta mawiała do znajomych: „Gdy idę z mężem przez bulwary, dochodzą mnie okrzyki nieważności, skierowane przeciwko żydom, ponieważ zaś sądzę, iż żona powinna brać udział w niebezpieczeństwach, zagrażających mężowi, przeto postanowiłam przejść na judaizm“. O samej ceremonii przejścia na wyznanie mojżeszowe podają dzienniki paryskie informacje następujące: Po wysłuchaniu rad i przemówień rabinów, nowa prozelitka udała się do kąpieli rytualnej, symbolizującej kąpiel w Jordanie; wchodząc do kąpieli prozelitka nie może mieć nic na sobie, nawet włosy nie mogą być spięte szpilkami. Przez tę kąpiel prozelitka przyjmuje judaizm. Po kąpieli rytualnej odbywa się zwykła ceremonia zaślubin w synagodze: wtedy dopiero małżeństwo uważane jest za zawarte według rytuału mojżeszowego.

Hrabina Edla, jedyna amerykańka, która zaślubiła króla, dogorywa w zamku swoim Cintra pod Lizboną. Urodziła się w roku 1836 w Bostonie, a pamięć jej nazwisko brzmi: Eliza Henster. Rodzice Elizy, ubodzy Niemcy, mieli mały domek na Pleasant Street w Bostonie. Dziewczyna była piękna, miała prześliczny głos sopranowy, znała się wice protektorki, którzy lożyli na jej wykształcenie artystyczne, tak, że z czasem mogła wystąpić w operze królewskiej w Lizbonie. Rozkochał się w niej król Ferdynand i zawarł z piękną śpiewaczką związek morganatyczny po nadaniu jej tytułu hrabiowskiego. Od śmierci króla, a więc od lat 13 hrabina Edla żyła w zapomnieniu na zamku Cintra.

Na Forum Romanum. Z Rzymu donoszą: Z inicjatywy ministra oświaty, dra Bacellego, prowadzone jest na „Forum Romanum“ dalsze odkopywanie gruzów i ziemi, około dawnej świątyni Westy i przybytku westalek.

Przy tej sposobności poczyniono nowe odkrycia. Wiadomo z dziejów, iż Juliusz Cezar został zaszczytowanym, w roku 710 ery rzymskiej (15 marca), w kurii Pompejusza, pod posągami, który dzisiaj znajduje się w pałacu Spada, w Rzymie. Zwłoki zaniesiono na Forum Romanum i tam spalono uroczystie, poczem miasto Rzym wystawiło na miejscu spalenia, kolumnę pamiątkową z marmuru numidyjskiego z napisem: *Patri Patriae*. Słup był następnie zburzony, a na tem miejscu stanął ołtarz ofiarny; później znów, na miej-

scu ołtarza, stanęła świątynia, poświęcona cesarzowi Augustowi, ten ostatni zaś ustawił przed nią posąg Juliusza Cezara.

Obecnie, odkopano murowaną podstawę tegoż posągu, razem z resztkami zagłębienia, w którym był ustawiony. Archeologowie tutejsi witają z entuzjazmem każde nowe odkrycie, pozwalające orientować się w ustroju dawnego Forum, nie tylko ze względów naukowych, ale i dlatego, że istnieje myśl odbudowania serca starego Rzymu, z pozostałych resztek, o ile to będzie możliwe wobec wielkiego zniszczenia, jakiego doznało Forum, zwłaszcza w wiekach średnich.

Pałac Ludwika la Valliere, słynnej ulubienicy Ludwika XIV, ma być niebawem zamieniony na wytworną pensję dla pań. Wznosi się on na wzgórzu Montmartre; z okien jego widać cały Paryż. Jest to wspaniały gmach w stylu Henryka II. Tu mieszkała Katarzyna Medycejska, po usunięciu się od rządów, szukając w tych murach wypoczynku i spokoju. Po jej śmierci pałac został opuszczony; dopiero za panowania Henryka IV., owego „roi galant“, poczęła rozbzmiewać echem zabaw, wyprawianych dla pięknych kobiet. Największym blaskiem zajął pod czas rządów Ludwika XIV., który nie szczędził kosztów dla otoczenia swej ulubienicy przepychem. Ów pałac, przepelniony wspomnieniami wcale niecotliwymi, ma odtąd służyć za przybytek niewinności. Dziwnie się wszystko plecie na tym Bożym świecie.

Korespondencya Redakcyi. P. M. Śniatyn. — Sprawa kwalifikuje się tylko do ogłoszeń.

Wieczór Sylwestra odbędzie się w sobotę, d. 31 bm. w Kole literacko-artystycznym. Początek o godzinie 9 wieczorem. W zebraniu uczestniczą także panie. Udział we wspólnej wieczery wynosi 1 złr. 50 cent. od osoby. Lista otwarta do piątku wieczorem.

Z Kasyna miejskiego. W sobotę, 31 bm. o godzinie 8 wieczorem koncert spacerowy i tańce. Lista otwarta od wtorku do piątku.

Bal prasy odbędzie się dnia 7 lutego r. p. pod protektoratem pani marszałkowej hr. Badenowej w salach Kasyna miejskiego.

Dochód z jarmarku urzędzonego dnia 11 b. m. na rzecz ubogich Tow. św. Salomei wynosił 685 złr. Po odtrąceniu wydatków dochód czysty wynosił 460 złr. Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do pomnożenia funduszu biednych składam imieniem Tow. gorące podziękowanie. Za zarząd przewodnicząca Tow. J. Papara.

Zakopane. (Sprawozdanie zakładu dra Chramca za czas od 17 do 24 grudnia b. r.). Temperatura najwyższa w słońcu + 21^o C., temperatura najwyższa w cieniu + 9^o C., temperatura najniższa w cieniu — 13^o C., temperatura przeciętna w cieniu + 5^o C. Barometer 694^o C. Wysokość opadu 2^o C. Dni pogodnych 1. Osób w zakładzie 32.

„O czytaniu“ odeczyt Jerzego Brandesa, ogłoszony dnia 26 zm. w sali ratuszowej we Lwowie, wyszedł w przekładzie polskim i jest do nabycia w administracji *Słowa Polskiego* w cenie po 20 ct. za egzemplarz. Dochód przeznaczony na budowę pomnika Mickiewicza we Lwowie.

Repertuar teatru hr. Skarbka:
W środę 28 bm. po raz 5 „Zaza“, obraz z życia zakulisowego w 5 aktach.

W czwartek 29 bm. po raz 6-ty „Zaklęty zamek“, w 3 aktach Karola Millöckera.

W piątek 30 bm. po raz 6 „Zaza“, obraz z życia zakulisowego w 5 aktach.

W sobotę popołudniu o godzinie 3½ dla młodzieży szkolnej „Skapiec“, komedia w 5 aktach Moliera. Występ G. Fiszera i Wł. Woleńskiego.

W sobotę wieczorem o godzinie 7½ „Rok 1898“, wielki przegląd sceniczny w 12 odsłonach.

W nauce: „Mąż dwóch żon“, komedia w trzech aktach L. Gandilotta; „Cyrano de Bergerac“, komedia romantyczna w 5 aktach Edmunda Rostanda w przekładzie Jana Kasprowicza; „Orfeusz w piekle“, operetka i „Eugeniusz Onegin“, opera.

— Phi! — zauważył jowialnie szpakowaty, a mocno podchmielony rotmistrz i rzucił swoje karty — za wysoko, Kasiu, twoje okienko, śpij sama! Nie dodam...

Inni dodali. Kupa banknotów rosla, porucznik o dzweczącej twarzy dublował stawki i w końcu — przegrał znów, po raz dziesiąty z rzędu tej nocy.

— Goessing! — zwrócił się doń ów, co nie grał — możeby dość było na dzisiaj... Już czwarta. O szóstej musisz być na nogach, wieszysz przecie transport rekrutów do pulku. Czas najwyższy rozzejść się...

— Co, już czwarta? — zdziwili się gracze i spojrzeli na zegarki. — Prawda, prawda... No, istotnie czas już...

— Jutro służba, dość zatem! — dorzucił oficer, który najwięcej wygrał, prawdopodobnie dlatego, że najmniej był pijany. Powoli chować zaczął pieniądze.

— Za pozwoleniem, panowie! — sprzeciwił się gorączkowo Goessing — do piątej, mamy czas w każdym razie... Jeżeli nie chcecie grać dalej, dobrze... lecz zwracam uwagę, że jestem przegrany i należy mi się rewanż...

— Racya, rewanż! — zawołał na pół sennie szpakowaty rotmistrz — za to ojciec syna kochał... Nie, nie kochał, tylko... aha, bił... To wszystko jedno! Gramy?...

— Jeżeli Goessing sobie tego życzy — rzekł przeciągle ten, co wygrał — ja dotrzymam placu.

— Ho, ho! ja także na placu... Ja zawsze na placu, a co przedemną na placu, to nieprzyjacieli — zabelkotał rotmistrz, poczem ochryplym nieco głosem **zauważył:**

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 28 grudnia. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 362^o25. Węgierskie akcje kredytowe 394^o—, Anglobank 156^o25. Bank związk. 267^o50. Union 296^o50, Laenderbank 238^o25, Staatsbahny 365^o50 Lombardy 64^o25, Kol. Elbethal 261^o— Kol. półn. zach. 244^o—, Tytoniowe 124^o25, Rima Murania 293^o75, Alpy 198^o50, Renta na maj 101^o35, Węg. renta koronowa 97^o70, Losy tureckie 57^o50, Marki (za 100) 59^o02 per cassa, 59^o— na koniec mies. Za 10 funt. szterl. 120^o65.

Budapeszt, 28 grudnia. Wczor. g. Austr. kred. 363^o75, Węg. bank kred. 394^o25, Węg. bank eskontowy 263^o25, Węg. bank hipoteczny 246^o50, Węg. renta koronowa 97^o75, Rimamurania 294^o50, Węg. 4-proc. renta 120^o40, Węg. bank dla przem. i handlu 101^o75, Staatsbahny —, Koleje uliczne 371^o—, Kol. południowa —, Węg. poz. premiowa 158^o—, Austr. renta koronowa 101^o25, Elektr. kol. uliczne 228^o25, Ganz & Co. 2230, Salgotarjaner 617^o—, Austr. złota renta 120^o—, Akcje elektr. 136^o—.

Berlin, 28 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 226^o40, Staatsbahny 154^o60, Lombardy 28^o30, Austr. złota renta 101^o90, Austr. srebrna renta 100^o75, Węg. złota renta 101^o75, Disconto Comandit 196^o60, Laura 215^o40, Bochumer 228^o75, Harpener 177^o30, Kolej Ostpreussen 94^o—, Kolej Mittelmeer 101^o25, Kolej Meridional 135^o75, Kolej Henry 102^o10, Renta włoska 94^o10, Południowa —, Mławka —, Turki 111^o10, Renta hiszp. 42^o50. Prywatne dyskonto 5^o8/8, Austr. renta papierowa 100^o80, Bustiehradery 327^o50, Austr. banknoty 169^o60 Alpy —, Dewizy na Wiedeń (długie) 163^o—, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169^o30, na Paryż (krótkie) 80^o90, na Amsterdam 168^o60, na Londyn długie 20^o24 i krótkie 20^o42.

Berlin, 28 grudnia. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse). Kredyty 226^o40, Staatsbahny 154^o50, Lombardy 28^o25, Rosyjskie banknoty (kasa) 216^o—, Ros. banknoty (ult.) 216^o—, Disconto Comandit 197^o—.

Frankfurt, 28 grudnia. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 305^o75, Staatsbahny 307^o50, Lombardy 58^o25, Alpy 169^o20, Austriacka renta papierowa 85^o70, Austr. srebrna renta 85^o34, Austr. złota renta 102^o25, Węgierska złota renta 101^o70, Unionbanki —, Akcje elektr. 134^o70.

Hamburg, 28 grudnia. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 304^o60, Lombardy 135^o—, Staatsbahny 769^o50, Austr. złota renta 102^o—, Węgierska złota renta 101^o80, Srebro 81^o—, żądano, 80^o50 placono. Srebrna renta 85^o40, Włoskie 93^o25.

Paryż, 28 grudnia. Wczor. giełda Cred. foncier 722^o—, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. —, Grecka pożyczka —, 4 proc. hiszpańskie Exterieurs 45^o87.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 28 grudnia. Pszenica na marzec 9^o72 do 9^o73, na kwiecień 9^o52 do 9^o53, żyto na wiosnę 8^o29 do 8^o31, na jesień — do — zł., kukurydza na październik 5^o50 do 5^o60, owsie na marzec 5^o92 do 5^o94, na październik — do —, kukurydza na maj 1899 r. 4^o97 do 4^o98, rzepak na sierpień 1899 r. 12^o30 do 12^o40.

Wiedeń, 28 grudnia. (Giełda zbożowa). Na wczorajszej giełdzie notowano:

Pszenica na wiosnę 9^o66 do 9^o64, żyto na wiosnę 8^o46 do 8^o44, owsie na wiosnę 6^o14, kukurydza na maj czerwiec 5^o29 do 5^o30.

Giełda zamknęła nieco silniej: Pszenica na wiosnę 9^o66, kukurydza na maj czerwiec 5^o30, owsie na wiosnę 6^o15 do 6^o16.

Ceny spirytusu podniosły się. Ostatecznie notowano 18^o50 za gotówkę, 18^o80 za wypowiedzeniem.

Targ nierogaczyny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów — Wiedeń, St. Marks).

Wiedeń, 28 grudnia.

Na targ nierogaczyny przywieziono ogółem 10,599 sztuk świń, między temi 5,233 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świny węgierskie 43½ do 44 ct., za galicyjskie młode świny od 35 do 45 ct., za kilogram żywej wagi.

1 Izydor Kunciewicz.

Porucznik Ryś.

Nowella.

Połowę długiej, obszernej sali jadalnej w oficerskim baraku pokrywał mrok, drugą słabo rozświetlały płomienie kilku świec, ustawionych na zielonym stoliku, w rogu przy oknie.

Olbrzymi stół na środku sali dźwigał jeszcze na sobie baterie wypróżnionych butelek i całe szeregi kieliszków i szklanek; powietrze było ciężkie, przesycone dymem tytoniowym i ostrą wonią rozlanego wina.

W kącie, pod piecem, drzemał zaspany ordynans: szyby okien dzwoniły monotennie pod uderzeniami jesiennej szarugi.

Przy zielonym stoliku siedziało pięciu oficerów. Czterech grało, piąty przypatrywał się tylko. Jego smagła twarz wyrażała spokój zupełny, lecz czarne, sokole brwi ściągnięte były chmurnie, a oczy śledziły, jakby z niezadowoleniem, karty, padające na sukno.

Siedzący obok niego młody porucznik, o twarzy delikatnej i pięknej, niemal dziewczęcej, lecz rozpalonej teraz namiętnością i winem, dobył nerwowo świeżą setkę z pugilaresu i rzucił ją na stół.

— Pierwsza, za dziesięć — mruknął, rozdzielając karty.

Partnerzy dodali.

— Druga za dwadzieścia.

— Vor der Lieschen ihrer Thür
Tra-la la, tra-la la...
Steht ein fiescher Grenadier
Tra-la, la-la, la!...

Niegrający próbował raz jeszcze skłonić kolegów, ażeby kart zaniechali, lecz Goessing oburzył się:

— Jeśli się tobie spać chce, Ryś, to idź, nikt cię nie trzyma...

Ryś drgnął, poruszył ustami, jednak nie powiedział i pozostał na miejscu.

Gra rozpoczęła się na nowo.

Goessing wypił duszkiem szklanekę wina i z rozpaczliwym uporem człowieka, który stawia życie na kartę, rzucił na stół coraz to nowe banknoty, chcąc sforsować szczęście. Ale nie uśmiechło mu się ani razu. Po upływie pół godziny dobył ostatnią setkę.

— Ostatnia! — mruknął — albo, albo...

Oficer, który stale tego dnia wygrywał, uznał za stosowne zreflektować go:

— Zostaw, bo i tę przegrasz, ja mam dzisiaj szalone szczęście. I tak, przegrałeś już zbyt wiele...

— Wolno mi, to moje pieniądze... dostałem z domu, mogę przegrać... Kto daje?

Rozdzielono karty i odbyły się ostatnie zapasy.

Goessing wyświecił dwa króle, dokupił trzeciego i dublował zapamiętałe. Dwaj partnerzy wycofali się, pozostał tylko jeden przeciwnik, ów gracz szczęśliwy. Przed nim leżały tylko dwie dyski, dodawał mimoto bez wahania, ile Goessing zażądał. Ten rzucił resztę swych pieniędzy.

(C. d. n.)

TYGODNIK finansowy i handlowy.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 26 grudnia.

Jakkolwiek sprawa towarzystwa Prager Eisen należy na razie do przeszłości, niemniej wywołane przez nią wrażenia nie schodzą z porządku dziennego, a zaprzatając uwagę spekulacji w wysokim stopniu, wywołały dla niej nawet nowe hasło do ożywienia i rozbudzania fachowej spekulacji bardzo przydatne. Hasłem powyższem stały się mianowicie wywody na temat specjalnych i tajnych rezerw banków i przedsiębiorstw przemysłowych, za którymi spekulacja urzędu formalne obawy, chcąc koniecznie wytropić najgrubszego zwierza. Dalekich zapędów w tym względzie brać nie potrzebuje, gdyż na pierwszy rzut oka natrafia na instytucję, której kolosalne rezerwy, specjalne, jawne i tajne budziły i będą zawsze jak najżywsze zainteresowanie. Jest to, jak powszechnie wiadomo, austriacki zakład kredytowy ziemski w Wiedniu, którego kapitał akcyjny wynosi 96 milionów, znane zaś rezerwy przewyższają kapitał zakładowy więcej niż o jeszcze raz, gdyż prawie o 10 milionów. Zbieranie tak ogromnej rezerwy, wywołane rzekomo względami na stabilizację dywidendy, oraz zamiarem przerobienia akcji na walor lokacyjny, było powyższymi względami poniekąd usprawiedliwione, chociaż zamierzonego celu nigdy nie osiągało, gdyż, jak to poucza wspomnienie z r. 1895, wynosiła wówczas zniżka w akcjach kredytowych ziemskich do 200 zł., gdyż kurs, sięgający prawie 600 zł., zszedł poniżej 400 zł. Najnowszą dywersją w kierunku tych akcji stara się jednak spekulacja, udając, że jej bardzo wiele na tem zależy, upozorować względami na przepisy nowego ustawodawstwa skarbowego, które dla nagromadzenia rezerw po za granicą przepisana mają osobny i bardzo wysoki cenzus.

Trudno zaś nietylko spekulacji, ale nawet każdemu przeciętnemu człowiekowi pogodzić się z myślą, że dyrekcja gromadziła olbrzymie kapitały przez szereg lat tylko na to, aby one przez najdłuższy przeciąg czasu służyły na pokarm dla wiecznie zgłodniałego fiskusa.

Nadszedł przeto prawdopodobnie termin, w którym dyrekcja niewątpliwie jakąś decyzję pod względem zużytkowania rezerw powziąć musi, a rozchodzić się może tylko o kierunek i sposób, w jaki to nastąpić winno. Albo więc — co byłoby najdogodniejszym i najprostszym — wypada obrócić rezerwy na zwrot całego kapitału akcyjnego, albo też podwyższyć dywidendę, choćby do 100% i w ten sposób sprowadzić rezerwy napowrót do stanu, wymagającego ustawą i statutami. W każdym zaś razie jest spekulacja w powyższym względzie silnie zainimowana i będzie niewątpliwie uporeczywie podwyższać kurs ziemskich akcji kredytowych, choćby nawet miała wywołać nowy wojowniczy artykuł w *Wiener Abendpost*.

W nadechodzącym czasie nie braknie jej jednak i tak tematów do zwiększonego zainteresowania, gdyż zbliża się czas układania bilansów za rok 1897, który z góry wywołuje zawsze żarliwe dyskusje na temat taksacji dywidendowych. W pierwszym rzędzie odnoszą się one do bilansu austriackiego zakładu dla handlu i przemysłu, a więc do akcji kredytowych, których tegoroczna dywidenda, na podstawie bardzo korzystnych szacunków bilansowych, miałaby wynosić 18 zł., a więc o jeden reński więcej, niż w roku przeszłym.

Opierająca się tylko na tej podstawie ostatnia zwykła akcyj kredytowych, nie miałaby najmniejszej podstawy, gdyż przy nieco skrupulatniejszym oceniu okoliczności, dotąd już znanych, trudno przypuścić, aby tegoroczny dochód miał być wyższy, niż w r. 1897. Nie wdając się bowiem w żadne daleko sięgające kombinacje, należy najpierw skonstatować, że bilans za pierwsze półrocze, t. j. po koniec czerwca b. r., wykazał ubytek na kwotę 200.000 zł., a pierwsze cztery miesiące drugiego półrocza z pewnością dodatniejszego rezultatu nie sprowadziły. Dopiero ostatnie dwa miesiące wykazują znaczniejsze polepszenie, wskutek podwyższenia raty bankowej i uzasadniają przypuszczenie, że wynik drugiego półrocza pozostanie równie korzystnym, jak w roku zeszłym. Pozostaje przeto do pokrycia niedobór z pierwszego półrocza 200.000 zł., oraz podwyższenie konta podatkowego najmniej o kwotę 275.000 zł., razem więc dyferencja około pół miliona zł., na co użyty będzie zarobek, uzyskany na 5.000 znanych, a bodaj 1.000 tajnych alpinach, który razem wzięwszy, wyniesie także około pół miliona zł.

Rachunek powinien się zgodzić jak najdokładniej, a tem samem muszą odpaść wszelkie kombinacje na temat podwyższenia dywidendy a pozostaje tylko ewentualne obniżenie dywidendy na 16 zł. w razie, jeśli rezultat drugiego półrocza da również niedobór. Niemniej cieszą się teraz akcje kredytowe silnem wzięciem animując cały targ bankowy, nie wyjąwszy węgierskich kredytów, które w ten sposób omijają następstwa obecnej fatalnej sytuacji w Węgrzech. Bardzo silnie notowały także

akcje lenderbanku, o którym co raz głośniejsz opowiadają, że w miejsce zakładu kredytowego stanie się doradcą finansowym i bankierem słynnego Towarzystwa Prager Eisen. Akcyom lenderbanku może taka konstelacja istotnie pomóc, dla akcji Prager Eisen pozostanie ona bezskuteczna, gdyż wszelkie, nawet najbardziej pomysłowe kombinacje bankowe, nie usuną z porządku dziennego tak nieogłędnie wywołanej kwestyi o rewizyi względnie o zniesieniu ceł ochronnych dla tutejszych wyrobów żelaza. Wprawdzie nie może to nastąpić przed upływem r. 1903, do którego trwają obecne traktaty handlowe; zanim to jednak, a wtenczas niezawodnie, nastąpi, może rząd przez bardzo daleko idące obniżenie taryf kolejowych ułatwić konkurencyę zagraniczną i w ten sposób osłabić kartel żelazny, którego skutki dają się wszystkim innym gałęziom przemysłu tak dotkliwie odczuwać.

Tą samą drogą będzie musiał pójść także rząd węgierski, a wówczas miną błogie aspekty dla akcji Towarzystwa Rina Murany, o których obecnie twierdzą, że staną się węgierskimi Prager Eisen i że osiągną wkrótce kurs co najmniej — 500?!

Giełda berlińska pozostała w ubiegłym tygodniu silnie usposobiona, rozmiar obrotów był jednak zawsze jeszcze nie wielki, gdyż spekulacja miała do walczenia z ogromniami trudnościami przy regulacji po koniec stycznia, za którą płaciła przeciętnie 7½ do 8%. W tych warunkach pozostały kursy prawie niezamienione, chwilowo tylko poszły wyżej akcje hut żelaznych i kopalń węgla wskutek bardzo korzystnych wykazów miesięcznych, publikowanych przez Towarzystwa Gelsenkirchen i Harpen. Przy prolongacie nie zdołano jednak utrzymać najwyższych kursów, tak samo jak w akcjach bankowych, z pomiędzy których tylko akcje banku niemieckiego trochę wyżej notowały. Usposobienie pozostało bardzo silne a spekulacja żywi jak najlepsze nadzieje na przebieg obrotów w styczniu.

Na giełdzie paryskiej zwracano największą uwagę na bardzo znaczną hausę w rencie hiszpańskiej, w której różnica od likwidacji grudniowej do likwidacji styczniowej, wyniosła przeszło 5%. Powodem tej w rentach w ogóle niezwykłej a w obec finansowego stanu Hiszpanii prawie niezrozumiałej zwyżki, musiały być niewątpliwie ogromne kupna, dokonywane przez bank paryski oraz przez grupę madryckich i berlińskich bankierów, przygotowujących projekt nowej fundowanej pożyczki, dla sanacji finansów hiszpańskich bardzo przydatnej. Niezawodnie musiałyby nastąpić równocześnie konwersya dotychczasowych długów, których niesłychanie uciążliwie oprocentowanie absorbuje ¼ wszystkich dochodów państwowych. Pod koniec tygodnia zesłabło jednak usposobienie tak dla eksterieurów, jak i dla innych rent, francuskich nie wyjmując, gdyż targ paryski zaczął się obawiać, że bank francuski, u którego portfel dochodzi już do miliarda franków a obrót not zbliża się do ustawowego kontyngentu czterech miliardów, będzie zniwolony podwyższyć stopę procentową. Z tego powodu zdecydował się też bank na dość drastyczny środek, postanawiając odmawiać eskontowania weksli zagranicznych, na Paryż trasowanych, czem zamierza powstrzymać dalszy upływ złota i uchylić się przed koniecznością ponownego podwyższenia raty bankowej.

Targ londyński był wprawdzie bardzo pomyslnie usposobiony, przestrzegał jednak wcale znacznej rezerwy z uwagi na niezwykłą, bo aż cztero-dniową przerwę świąteczną. Obroty były też bardzo nieznaczne, największe jak zwykle w kolejach amerykańskich, która bezustannie idą w górę, chociaż obecnie w tempie nieco zwolnionem, gdyż Nowy York, nie chcąc na razie zbyt forsować, skutecznie częściowe realizacje z tych pozycji, z których miał dotąd najznaczniejsze dochody.

Dzieje rubla.

(Ciąg dalszy).

Po nieudanej reformie walutowej Reuterna stonki kredytowe pieniężne w Rosyi stały się znów oplakane: kruszec zniknął z obiegu, natomiast ilość biletów kredytowych przekroczyła niebawem cyfrę 750 milionów rubli, w ślad zatem obniżała się wartość papierów, spadał kurs weksli, a wzmagala się drożyzna artykułów żywności. Wkrótce już półimperial notował 8 rubli, co odpowiadało mniej więcej wartości kursowej rubla kredytowego = 64 kopiejkom. Stan taki wymagał koniecznej naprawy. Można było przypuszczać, że rząd, nauczony doświadczeniem, zaniecha przedewszystkiem dalszych emisji papierowych. Tymczasem przeciwnie, nastają t. zw. „emisje czasowe“, a na pokrycie ich służącej mają zdeponowane w banku „skarbowe asygnaty“ (serye), które zamiast zmniejszać, zwiększają jedynie papierowy dług państwa. Równocześnie chwytą się rząd drugiego eksperymentu, który w następstwie sprowadza także tylko zwiększenie obrotu papierowego, mianowicie postanawia przez zakupno złota i srebra po kursie jednostronnym zgromadzić znaczne zapasy kruszcu, w nadziei, że z powrotem pomyslniejszej konjunktury będzie mógł znowu przystąpić do wymiany biletów kredytowych. Zakupy te trwały przez lat ośm, a wynik ich był taki, że w dniu 1 stycznia 1876 ilość puszczonej w obieg biletów wynosiła 797,314.480 rubli, zaś fundusz gotówkowy

229,378.371 rubli kruszczowych, zachodził więc stosunek 1:3¼, bądź co bądź wszakże od roku 1867 suma długu papierowego wzrosła przez to o 148 milionów rubli kredytowych. Operacje te nadto wywierały wpływ na kurs rubli ujemny, rząd bowiem zakupując złoto, równocześnie sprzedawał pieniądz papierowy, wywoływał przeto większy popyt na kruszec, zarazem zaś zwiększał podaż biletów kredytowych, które wskutek tego musiały spadać w kursie. Innymi słowy, bank państwa z urzędu powołany do obrony i popierania finansowych interesów Rosyi, operował faktycznie na zniżkę kursu rosyjskich rubli kredytowych.

Niebawem zresztą rząd sam przekonał się o bezcelowości tej dziwnej polityki skarbowej. Kiedy w r. 1875 pod wpływem przesilenia ekonomicznego i niepewnej sytuacji politycznej kurs rubli gwałtownie zaczął spadać, dalsze zakupy kruszcu wstrzymano, a w roku następnym zaczęto go nawet pozbywać, aby przez to podnieść popyt i cenę papierów. W kilku miesiącach wycofano w ten sposób 66 mil. rubli kredytowych, wnet wszakże takie osłabianie funduszu gotówkowego, wobec grożącej wojny z Turcją, wydało się niebezpiecznem, ustaly przeto sprzedaż kruszcu, ale też kurs rubli, przedtem sztucznie podbijany, obniżył się znowu.

Przed wybuchem wojny wschodniej bilety kredytowe dosięgły już poważnej sumy 790 milionów, cyfra ta zwiększyła się w czasie 1877—1880 o dalsze 400 mil. rubli, z których 245 mil. poszło na częściowe pokrycie kosztów wojennych, zaś 155 mil. na zasilenie funduszu budowy kolei żelaznych. (Resztę kosztów wojennych, które Kaufmann oblicza na łączną sumę 1.113,481.519 rubli, pokryto w drodze pożyczek wewnętrznych.)

Wojna wschodnia była także powodem dymisji Reuterna. Następcą jego w ministerstwie skarbu A b a s a, któremu przypadło zadanie regulacji tych nowych długów państwowych, dążył do wycofania i umorzenia emisji czasowych, spowodowanych wojną. Operacja ta nie udała się. Z końcem r. 1887 w całym obiegu papierowym w Rosyi było 1,046,300,000 rubli.

Kierownictwo finansów obejmuje Iwan Aleksiejewicz Wyszniegradzki. Sześćoletnia jego działalność ma dla Rosyi doniosłe znaczenie. Zasługą Wyszniegradzkiego było przedewszystkiem otwarcie francuskiego targu pieniężnego dla walorów rosyjskich i systematyczne, stopniowe wyzwalanie się z monopolu handlowego banków berlińskich. Skłonił go do tego głównie zakaz Bismarka lombardowania papierów rosyjskich w berlińskim banku Rzeszy i niesłychana chwiejność rubla na giełdzie berlińskiej, zakazem tym oraz śmiałości spekulacyami wywołana. Świetny wynik pierwszej rosyjskiej (1882 r.) pożyczki w Paryżu (4% złotej w nominalnej wartości 123 mil. rubli, którą po kursie 86½ subskrybowano 2½ razy) zachęcił Wyszniegradzkiego do szeregu dalszych pożyczek kruszczowych na targu francuskim, które miały służyć do skonwertowania dawnych, przeważnie w Niemczech lokowanych długów i skoncentrowania ich w jednym kraju. Tą drogą ulokowano w latach następnych blisko 865 mil. rubli złotych nominalnej wartości we Francyi, z gotówki zaś uzyskanej w sumie przeszło 769 mil. umorzono starych obligacji na cyfrę 784,858,322 rubli.

W ciągu lat dwóch kurs weksli z 161.25 marek za 100 rubli podniósł się na 261.30 marek, czyli okragło o 62 pre. Przyczyniły się do tego względy polityczne i giełdowe, prawdopodobnie w równej mierze: z wstąpieniem na tron cesarza Wilhelma II. zainaugurowana polityka pokojowa, gotowość Francyi do niemal bezgranicznego kredytu dla Rosyi, wreszcie i spekulacja zrobiła swoje.

Ostatecznym celem polityki Wyszniegradzkiego było stworzenie waluty kruszczowej i przygotowanie pomyslnych dla niej warunków. Przedłożył nawet radzie państwa szczegółowo wypracowany projekt reformy, uznano go jednak przedwczesnym. W kilka lat później dopiero projekt ten w głównych zarysach został urzeczywistniony przez Wittego, który objął tekę skarbu 30. sierpnia 1892, a dążąc śladem poprzednika do stanowczego uregulowania waluty, postanowił przedewszystkiem usunąć jeszcze pewne przeszkody, stojące reformie tej w drodze.

(C. d. n.)

Czas odnowić przedpłatę.

Warunki przedpłaty w nagłówku.

Dotychczasowych prenumeratorów prosimy o nalepianie na przekazach **adresów opaskowych**.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.